

Listy ze wsi

1

„Z dni mobilizacji" III

druk: „Droga Cwaniaków" wyd. 26. s. 126–132

Listy ze wsi.

IV.

(Z dni mobilizacyi. Od Stanisławowa do [illegible]).

Opuściliśmy Stanisławów mając rezerwistów, spływającą falą pociągami żelaznymi; od Delatyna, Czortkowa, Doliny. Wsiąkli w mrok fioletowy miasta, niby w jakiś rezerwoar mistyczny, gdzie ten lud różnobarwny zamieniał się zajutra w jednoszare punkty.

Wychodzimy na peron w oczekiwaniu pociągu, który ma nas zabrać w stronę Stryja. Czeka się sporo ludzi; czekających od godzin wielu na pociąg do Lwowa. Interpelowani zawsze urzędnicy stacyjni, zaczęli pracę, odpowiadając z zdenerwowaniem, że nie są w możności oznaczyć czasu spóźnienia pociągów. Podróżni, ci nawet z t. zw. lepszych sfer, przywykli do tego, że uwzględniano interesy ich na pierwszym miejscu, nie mogą wyjść z osłupienia, widząc się zepchniętymi na ostatni plan. Chodzą jak owce opuszczone, potulni, potrwożeni w sercach, i nieśmiało lękliwie, ilekroć otrą się o brutalną rzeczywistość maszynerii wojennej. Poczynają rozumieć nikłość swoją wśród tych dziejących się.

Peron zawalony do połowy olbrzymiemi stertami bagażu. Z pośród kupy tłumoków, sienników, pościeli, sterczą kołyski i leżaki wszelakie, dowodzące, że to bagaże nie zwyczajnych letników, lecz przy zmianie pociągów zrzucone i zapewne już przez właścicieli swoich opłakane.

4.

Po półtorej godzinie wreszcie nasz pociąg, który wyrzuciwszy ze siebie nową falę rezerwistów, ruszył niebawem dalej. Przerzedzone przedziały pozwolą nam zdrzemnąć się nieco, niedługo, gdyż już od połowy drogi w miarę zbliżania się ku Stryjowi każda stacja dorzuca sporą garść ludzi. W Stryju pociąg się znowu zapełnił. Wsiadło sporo inteligentów-rezerwistów i pospolitaków (landsturm) do pruskiej komendy powołanych.

Jakiś ambitny wyśmiewał serce z dumy wyjaśnia dokoła, iż jest wezwany do kierownictwa automobilem. Jakiś inżynierski pomocnik z Borysławia bawi przedział cały opowiadaniem o stosunkach w tym polskim Klondyke.

Dojeżdżamy do Drohobycza. Stacja zaroczona od mrowia ludzkiego. Cały Borysław robotniczy, jak ciemna rzeka wystąpiła, tu spłynął. Pociąg mozolnie posuwa się wolno wśród tłumu głów. Zaryło.

Tłum rzuca się ku wagonom niby fale zaciekłe ku skałom. Napróżno służba kolejowa i żołnierze strażnicy starają się utrzymać jakiś możliwy porządek. Daremne ich wysiłki. W moment zdobyto pociąg i zamurowano go tak szczelnie, że nie już wielki trud dostanie się do środka lub wydostanie z wnętrza. A tłum się na stacji nie zmniejszył. Odepchnięte fale ludzkie ponawiają atak, by, odparte od muru, znów gwałtowniej uderzyć. Tak powtarza się to po kilkakroć.

Rycerzyki borysławskie nie dają za wygraną. Snują się wzdłuż pociągu, upatrują wyłomu, gdzieby można najpomyślniej uderzyć.

W napróżno im tłumaczy konduktor, że wkrótce nadejdzie pociąg drugi. Nie dowierzają.

~~Jakaś większa, rosła, blondynowata, o zawadjackiej~~ ~~[illegible]~~ Ubiory swoje, to osobna. ~~[illegible]~~ Odzież, ~~minie morowy brat~~, gnąca przez straż z jednego miejsca, przechodzi w drugie. ~~[illegible]~~ będąc wychylone przy ~~[illegible]~~ pożegnaniu kieliszki z ~~[illegible]~~ wypitymi w ich głowach stanowczość, że muszą tym pociągiem jechać.

Jakaś ~~tęga~~, blondynowata, tęga, o zawadjackiej minie, „morowy brat", stając wprost okna naszego przedziału, mówi zdecydowanie:

– Jak Boga kocham, przez okno wlezę.

I już myśli nad przedsięwzięciem, gdy ~~nieco~~ ktoś w sąsiednim wagonie ~~[illegible]~~ odwraca tę ~~[illegible]~~ zamiarem jego.

– Panie Konduktorze! – woła stamtąd, wychylając się przez okno, jakaś pulchna pani, z wyglądu mecenasowa ~~[illegible]~~ – Ja tu muszę wysiadać!

~~Konduktor~~: – Proszę, niech pani wysiada.

Dyalog na dystans.

Pani mecenasowa: – Ale ~~ciasno~~ tu nabiło się natłoczonych. Jakże mam wysiąść?

Konduktor rozkłada ręce.

– Pani sama?

– Nie, jest nas ~~trzy~~ czworo.

Konduktor zbliża się ku schodkom.

~~Niech je pani poradzi~~.

– ~~Proszę konduktor się~~ Proszę się usunąć! Na schodkach stać nie ~~można~~. Tam ludzie muszą wyjść.

Mar~~jani~~ ludziki drgnie, ~~[illegible]~~

~~Ciżba~~ Powtórne rozłożenie rąk.

– Ależ panie konduktorze, ~~ja tu muszę~~ my tu musimy wysiąść, w Drohobyczu.

– Widzi pani, jak jest... ~~Cóż poradzić~~ jak sobie pomóc.

~~Ale~~ Pani mecenasowa duma w bezradności, co z sobą zrobić.

~~Co tu robić~~... Tedy nasz morowy brat, z galanterją ~~bliżej~~ podchodzi.

– Proszę przez okno! Służę...

I rycersko wyciąga ku niej ręce. Pani mecenasowa, nie namyślając się wiele, podaje się ~~[illegible]~~ galantowi z okna. Ten ją stawia z grandezzą na ziemi.

– Cóż tam więcej?

Jedzie dziecko w pieluchach. Podać je ~~jak kukiełkę~~ jak kukiełkę.

— Dalej! Co jeszcze?

~~Odebrać [illegible]~~ Matka zrozumiała. Odebrała je pieszczotliwie, i ustąpiła.

Pauza.

— To już wszystko!

— Nie jeszcze. Mąż pozostał.

Widać w oknie okrągłą ~~[illegible]~~ [illegible] z tyłu.

— Jazda!

Pan mecenas przechylił się, nie namówiony odbierania, lecz ~~[illegible]~~, wywlekany, ~~[illegible]~~ aby okazać w tym momencie swoją szarmanckość jako i sprawność, ~~[illegible]~~ wobec całego publicznego, odbił się ~~[illegible]~~ fikcyjnymi nóżkami ~~[illegible]~~ o parapet okna, i to było przyczyną, że obaj padli na ziemię.

~~[illegible]~~

Zbiera się wszystko ~~[illegible]~~ salut i ~~[illegible]~~ okno.

— Brawo, nasz pupil!

Rozpoznają go, jakiś ziomek nawet pomaga.

Szczęśliwej drogi! — woła mecenasowa.

(~~[illegible]~~) Widać w oknie już tylko wystające nogi — ponieważ nie jedzie butla z sokiem, ~~zostawiona dla mecenasowej~~. I to zginęło w momencie, jak w kurzu. — Mecenas ma zbite kolano.

Pociąg rusza.

— Stać! Ktoś wyleciał na dach.

Świszczą pasażerce.

Pociąg rusza. Sygnały [illegible]. Ktoś sobie usiadł na najniższym stopniu, nogi opuścił wygodnie... Przymuszono go, by zajął mniej [illegible] miejsce.

~~[illegible]~~ Nareszcie wyprzedzimy z tego zamętu, nie mniej ściśnięci jak w kadzi.

Dobrowlany, Dorożów, Dublany... wszędzie ~~[illegible]~~ gwar ~~[illegible]~~ gromad [illegible].

Sambor! Nie znać ubytku ludzi. Biskowice,

Nadyby [illegible], Felsztyn... Chyrów! [illegible]

Pociąg pomału [illegible] wyrzuca ludzi. Wszystko na rynek, do komendy. Odetchnęli [illegible].

Od Starzawy poczynają się obrazy inne. Ludzie więcej [illegible], barwny — kobiety lamentujące. Niedziela. Wszędzie [illegible] też, i w polach, koło dróg gromadki ludzi, dziewcząt i wyrostków, żegnających niewiernym wzrokiem [illegible] wiezionych krewnych i znajomych.

Między: Lisko, Zagórz, Nowosielce... wszędzie te same z małemi zmianami obrazy: gromady chłopów powołanych, i kobiety w grupach zawodzące. W jakiś sen ciężki [illegible] osiada na oczy, a razem myśl przeżywa wszelkie obrazy, tęskni i rozpala. [illegible] w podróży, która znów rodzi pewność i wiarę zwycięstwa.

W [illegible] Iwoniczu kolonia żydowskiej dziatwy pod opieką pań starszych oczekuje na stacji. Kto nie [illegible], ten już długo. Pociąg pełny — i tym razem ich nie zabierze.

Krosno, Dukla, Jedlicze... Dwaj bracia [illegible] wsiedli do [illegible] przedziału, wszyscy przy nafcie. Jeden [illegible] tragicznie smutny. [illegible] Jedyny z [illegible] nas powołanych, na którego twarzy widziałem smutek, prawie rozpacz. [illegible] Czy alkohol tak podziałał, bo widzę: pijany jest. [illegible], bełkoce, że „na[illegible]... w Krośnie... już [illegible]... no i teraz... [illegible]!” Dziwnie mała tragedya.

Zato w [illegible], czy w [illegible] wsiadła gromada wesołych chłopaków. Mieli ze sobą [illegible]

dwoje: muzykę, śpiewki i [illegible].

„[illegible] — mi już, [illegible] — Jadzina!

Trzy... [illegible] — Dada!”

6.

W Stróżach, (na skrzyżowaniu dróg) gdzie padał nam [illegible] bez wody, dwa stacya [illegible] Tu gromadka [illegible], swoda podstawionych [illegible] młodzieży polskiej ustawiony [illegible] spotkanie kolejno wszystkie polskie pociągi, tam znów grupa swoda [illegible] przyjeżdżających Żeńków (co [illegible]...) [illegible] powitanie swoje.

W Nowym Sączu [illegible] nas [illegible]... [illegible]! Redaktor, sędzia, profesorowie, chłopi... wiesz, kto nas spotkał?... w Krynicznik! No nie było [illegible] – [illegible]... Naród [illegible] pod lipami. Ale co ci powiem, to [illegible], jak trzy tysiące nas zjecha. To – ale jechaliśmy ze z muzyką, sztandarami, już się po [illegible]. Dziewczęta noszą wody [illegible]... [illegible] – Radość. Nas chłopca – [illegible]!

Worochta – ~~Dora~~ – Mikuliczyn – ~~Delatyn~~

6

od tej chwili oczami szukają, zwróceni błękitu wokół wagonów. Gromadka stojących ~~na~~ Huculek, zawodzących płaczek, ustawiwszy się z boku, zawodzi swoje pieśnie, rytmiczne, z łamaniem rąk i chwianiem głów monotonne lamenty. Któryś z powstańców w sąsiednim wagonie ~~przystępując rytmicznie~~ gra na piszczałce kołomyjkę. Wszyscy z wagonów dołączają pokrzykiwaniem ochotnie. Powstańcy, widać się w gronie drużynowe, nabierają animuszu. Gdy pociąg ma ruszać, jak grom rozpada się „hurraa!" odbija się po kilkakroć o mury ~~[illegible]~~ stacyjne. Maszynista nabiera tchu i rusza wolno ospały. Ktoś biegnie wzdłuż pociągu. Jeszcze ostatnie rozgłośne „hurraa!" – pokrzykuje ~~[illegible]~~ jak pozostałych.

Mijamy ~~Dołek, Jamnę~~ przystanki Dołek, Jamnę, które witają gromady ~~[illegible]~~ powstańców do napełnionego już ~~[illegible]~~ linijnego pociągu. Ten sam płacz ich odprowadza, to samo „hurraa!" ochotne ~~[illegible]~~ spada w pożegnaniu. ~~[illegible]~~ W Jaremczu, podobnie jak w Mikuliczynie tłum zalega stację, ~~[illegible]~~ wdziera się do wagonów, które już niezdolne są rozszerzyć się więcej pomieścić. Dyżurny stacji rozpaczliwie ~~[illegible]~~ naprawo usiłuje utrzymać jakiś porządek. Krzyżują się okrzyki, pokrzykiwania, śpiewy, a w tyle zawodzenie ~~[illegible]~~ kobiet. ~~[illegible]~~ Wśród tego zamętu rozgwaru ~~łatwiej~~ zapomnieć. Na stosie kufrów, tobołków ~~[illegible]~~ na ulicy siedzi jakaś pani i płacze. Świat się odmienił i chłopi nagle, a prędko na ostatku. ~~[illegible]~~ Tak ono przyszło nagle. Służba pociągu ~~[illegible]~~ biega w zdenerwowaniu, nie mogąc opanować ścisku. Trwa to dość długo. Wreszcie pociąg rusza: hurra! – powiewanie kapeluszy, chustek.

~~[illegible] Obertyn [illegible]~~
~~w Dorze, w Delatynie, [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible] lamenty.~~

4.

Pośpiechu w ścisłym przedziale wyśrodkuje(?) monotonny [illegible] Tomyśl(?). Styknie(?) wyjmowanie hołubców, [illegible]. Huculi tańczą. Jadą na wojnę [illegible], jakby na wesele. Chyżny(?) Dora(?), miejscowość normalnie cichuteńka, pełno, jak na popularnych stacjach. Gdzież się ten naród pomieści? [illegible] Adwokat z Bolechowa(?), jedzie zamknąć kancelarję, żegna się z ojcem. Jak oto młodzi, w brunatnych mundurach, Strzelcy ukraińscy. Stanie w ich sercach wolna Ukraina, jak w sercach strzeleckich oswobodzone Królestwo.

W Delatynie jeszcze większy tłok, niż w Jaremczu. Formalne walki o miejsca w przepełnionych wagonach [illegible] musi zostać do następnego pociągu. Ktoś wesoły wybuchnął [illegible]. W Delatynie, który rozłożył się w stokach gór, [illegible] pociąg [illegible] wszystkie drzwi [illegible] na wzniesieniu, by wyjść na [illegible] nadwórniańskich. Mijamy straże [illegible], jeszcze huculskie [illegible], i opuszczamy je z radosnym okrzykiem. Płacz kobiet [illegible] stał się zwykłym, [illegible] pieśni, jako nieodzowna nuta w wojennych [illegible], [illegible] o ochotę [illegible].

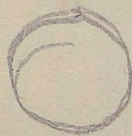
Późnym wieczorem wreszcie dojeżdżamy do Stanisławowa. Pociąg nasz na stację nie wjedzie, musimy czekać na następny. Poza oknem sali restauracyjnej widać plac oświetlony, jak w teatrze, z zarysami we fiolecie. Co chwila przez ten plac [illegible], grupami, grupami postaci z gór, z pod Chomiaka, dziwne na tem tle, idą, wsiąkają w mrok, w ulice nieznanego miasta. Ile przed nas nadejdzie ze stacji pociągów, i wylewa nowe fale. [illegible] Te

7

fala wojska w ~~miasto~~ ulice, nie już druga — idą tak, przyjmując wiwatowania. Na proscenium przed dworcem (już) grupa ~~[illegible]~~ młodych oficerów ~~[illegible]~~ śpiewających w uniesieniu ~~[illegible]~~: „~~[illegible]~~ Jeszcze nie umarła Ukraina!” A fale płyną, płyną, płyną...

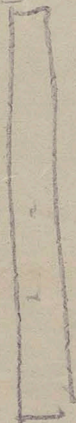
Czyż to sen, czy rzeczywistość? Z Ormian ~~[illegible]~~ umysł zmęczony wrażeniami dnia. Czyż ~~[illegible]~~ [illegible], te okropności tylko serce najlepszych [illegible] nadchodzi? Oto Hucuł ciemny, zostały spod Howerli, opasuje swoje ~~[illegible]~~ potężny i idzie ~~[illegible]~~ mocno, świadomie odbierać swoją własność [illegible].

W miarę tego rozumiem myśl Lwowy











— Sierpnia – 10
— Kwietnia – 2
— Kwietnia – 12–2.
— Sierpnia – 12. (40 kr.)

Kłamstwem jest

IV.

(Z DNI MOBILIZACYI. OD STANISŁAWOWA DO SĄCZA).

Pochłonął Stanisławów masę rezerwistów, spływającą trzema promieniami żelaznymi: od Delatyna, Czortkowa, Doliny. Wsiąkli w mrok fioletowy miasta, niby w jakiś rezerwoar mistyczny,gdzie ten lud różnobarwny przemieni się za jutra w jednoszare pułki.

Wychodzimy na peron w oczekiwaniu pociągu, który ma nas zabrać w stronę Stryja. Wałęsa się sporo ludzi, czekających od godzin kilku na pociąg do Lwowa. Interpelowani zewsząd urzędnicy stacyjni,zawaleni pracą, odpowiadają w zdenerwowaniu, że nie są w możności oznaczyć czasu spóźnienia pociągów. Podróżni, ci nawet z t. zw. lepszych sfer, przywykli do tego, że uwzględniano ich interesy na pierwszem miejscu, nie mogą wyjść z oszołomienia, widząc się zepchniętymi na ostatni plan.Chodzą jak owce opuszczone, potulni, potrwożeni w sercach i ustępują lękliwie, ilekroć otrą się o brutalną rzeczywistość maszyneryi wojennej. Poczynają rozumieć nikłość swoją wśród tych wstających sił.

Peron zawalony do połowy olbrzymiemi stertami bagaży. Z pośród tobołów, sienników, pościeli, sterczące kołyski i leżaki wskazują dość dowodnie, że to bagaże nieszczęsnych letników, tu przy zmianie pociągów zrzucone i zapewne już przez właścicieli swoich opłakane. -

Po północy nadszedł nareszcie nasz pociąg, który wyrzuciwszy

ze siebie nową falę rezerwistów, ruszył niebawem dalej. Przerzedzone przedziały dozwolają nam zdrzemnąć się nieco, niedługo, gdyż już od połowy drogi - w miarę zbliżania się ku Stryjowi - każda stacya dorzucała spore garści ludzi.

W Stryju nanowo, pociąg się zapełnił - wsiadło sporo inteligentów-rezerwistów i pospolitaków (Landsturm), do przmyskiej komendy powołanych.

Jakiś ambitny właściciel z dumą wyjaśnia dokoła, że jest wezwany do kierownictwa automobilem, jakiś inżynierski pomocnik z Borysławia bawi przedział cały opowiadaniem o stosunkach w tem polskiem

Dojeżdzamy do Drohobycza... Stacja zmroczniała od masy ludzkiej. Cały Borysław robotniczy, jak ciemna rzeka w strujsko, tu spłynął. Pociąg niezwykle długi posuwa się wolno wśród wału głów. Zarył.

Tłum rzuca się ku wagonom - niby fala zaciekła ku skałom. Napróżno służba kolejowa i żołnierze strażujący starają się utrzymać jakiś możliwy porządek. Daremne ich wysilenia. W moment zdobyto pociąg i zamurowano go tak szczelnie, że na nic już wszelki trud dostania się do środka lub wydostania z wewnątrz. - A tłum się na stacyi nie zmniejszył. Oderwane fale ludzkie ponawiają atak, by, odparte od muru, znów gdzieindziej uderzyć. Tak powtarza się to po kilkakroć. -

Rycerzyki Borysławskie nie dają za wygraną. - Snują się wzdłuż pociągu, upatrując wyłomu, gdzieby można najsnadniej uderzyć. -

ze siebie nową falę rezerwistów, ruszył niebawem dalej. Przerzedzone przedziały dozwalają nam zdrzemnąć się nieco, niedługo, gdyż już od połowy drogi - w miarę zbliżania się ku Stryjowi - każda stacya dorzucała sporą garść ludzi.

W Stryju nanowo, pociąg się zapełnił - wsiadło sporo inteligentów-rezerwistów i pospolitaków (Landsturm), do przemyskiej komendy powołanych.

Jakiś ambitny właściciel   z dumą wyjaśnia dokoła, że jest wezwany do kierownictwa automobilem, jakiś inżynierski pomocnik z Borysławia bawi przedział cały opowiadaniem o stosunkach w tem polskiem

Dojeżdżamy do Drohobycza... Stacja zmroczniała od masy ludzkiej. Cały Borysław robotniczy, jak ciemna rzeka w strugach, tu spłynął. Pociąg niezwykle długi posuwa się wolno wśród wału głów. Zarył.

Tłum rzuca się ku wagonom - niby fala zaciekła ku skałom. Napróżno służba kolejowa i żołnierze strzegący starają się utrzymać jakiś możliwy porządek. Daremne ich wysilenia. W moment zdobyto pociąg i zamurowano go tak szczelnie, że na nic już wszelki trud dostania się do środka lub wydostania z wewnątrz. - A tłum się na stacyi nie zmniejszył. Oderwane fale ludzkie ponawiają atak, by, odparte od muru, znów gdzieindziej uderzyć. Tak powtarza się to po kilkakroć. -

Rycerzyki Borysławskie nie dają za wygraną. - Snują się wzdłuż pociągu, upatrując wyłomu, gdzieby można najsnadniej uderzyć. -

Napróżno im tłomaczą konduktorzy, że wkrótce nadejdzie drugi pociąg. Nie dowierzają.

Uderzają ławą, to z osobna. Odciągnięci przez straż z jednego miejsca, przechodzą na drugie. Widać wychylone przy pożegnaniu kieliszki wyrodziły w ich głowach stanowczość, że muszą tym pociągiem jechać.

Jakiś blondynowaty, tęgi, o zawadjackiej minie „morowy brat" stojąc wprost okna naszego przedziału, mówi zdecydowanie:

- Jak Boga kocham, przez okno wlazę.

I już czyni ruch przedwstępny, gdy hałas w sąsiednim wagonie odwraca tem zamiar jego.

- Panie konduktorze! - woła stamtąd, wychylając się przez okno, jakaś pulchna pani z wyglądu: mecenasowa - ja tu muszę wysiadać!

- Konduktor: - Proszę, niech pani wysiada.

Dyalog na dystans.

Pani mecenasowa: - Ale tu ruszyć się nie można. Jakże mam wysiąść?

Konduktor rozkłada ręce.

- Pani sama?

- Nie, jest nas czworo.

Konduktor przybliża sie ku schodkom.

- Proszę się usunąć! Na schodkach stać nie można. Tam ludzie muszą wysiąść.

Mur ludzki ani drgnie.

Powtórne rozłożenie rąk.

- Ależ panie konduktorze, my tu musimy wysiąść, w Drohobyczu.

- Widzi pani, jak jest...

Pani mecenasowa duma w bezradzie, jak sobie począć, co zrobić?

Tedy nasz „morowy brat" - z galanterją podchodzi.

- Proszę przez okno. Służę.....

I rycersko wyciąga ręce. Pani mecenasowa, nie namyślając się wiele, podaje się galantowi z okna.

Ten ją stawia z grandezzą na ziemi.

- Cóż tam więcej?

Jedzie dziecko w pieluchach. Podał je matce, jak kukiełkę.

- Dalej! Co jeszcze?

Mamka zarumieniona. Odebrał ją pieczołowicie, i ustawił.

Pauza.

- To już wszystko?

- Nie jeszcze. Mąż pozostał.

Widać w oknie okrągłą głowę z łysiną.

- Jazda!

Pan mecenas przechylił się na ramiona odbieracza, lecz wywlekany, aby okazać w tym momencie swoją niezależność jako i sprawność wobec całego publicum, odbił się fikającemi nóżkami o parapet okna i to było przyczyną, że obaj padli na ziemię.

Śmiech i oklaski. Ktoś podejrzliwy wyjaśnia, że była to zemsta mecenasa - za przejmowanie żony.

Zbiera się wartko nasz galant i do okna.

- Bracia was przyjmie!

Podpierają go, - jakiś żołnierz nawet pomaga.

- Mój sok! - woła mecenasowa.

Widać z okna już tylko wystające nogi - pomiędzy nie jedzie butla z sokiem. I to zgasło w momencie, jak w kino. - Mecenas trze kolano.

trze dłonią kolano.

Pociąg ma ruszać.

- Stać! Ktoś wylazł na dach.

Ściągają pasażera.

Pociąg rusza. Sygnały wstrzymania. Ktoś sobie usiadł na najniższym stopniu, nogi opuścił wygodnie. Przeproszono go, by zajął mniej pewniejsze miejsce.

Nareszcie wyjeżdzamy z tego zamętu, nie mniej ściśnięci jak w kadzi.

Dobrowlany, Dorożów, Dublany... Wszędzie gwar gromad czekających. Sambor! Nie znać ubytku ludzi. Bedkowice, Nadyby, Felstyn... Chyrów!

Pociąg począł wysypywać ludzi. Wszystko na Przemyśl, do komendy. Odetchnęliśmy pozostali.

Od Starzawy poczynają się obrazy inne. Lud wiejski, barwny - kobiety lamentujące. Niedziela. Widać też i w polach, koło dróg - gromadki ludzi, dziewcząt i wyrostków, żegnających wiewaniem rąk uwożonych krewnych i znajomych.

Mijają: Lipsko, Zegórz, Nowosielce... Wszędzie te same z małemi zmianami obrazy: Gromady chłopów powołanych i kobiety w grupach zawodzące. Jakiś sen ciężki osiada na oczy, a razem myśl przeżywa wstecz widziane obrazy, łączy je i zespala. Widzianę rośnie w potęgę, która znów rodzi pewność i wiarę zwycięstwa.

W Iwaniczu kolonia żydowskiej dziatwy pod opieką pań starszych oczekuje na stacyi. Kto wie, jak już długo. Pociąg pełny i

13

tym razem ich nie zabierze.

Krosno, Polanka, Jedlicze...

Dwaj bracia młodzi wsiedli do przedziału

Jeden tragicznie smutny. Jedyny z masy powołanych, na którego twarzy widziałem smutek, prawie rozpacz. Czy alkohol tak podziałał nań, bo widzę: pijany setnie. Zwierza się sam, bełkocze, że „narzeczona.... w Krakowie... już miał być ślub.. no i teraz... marsz!" Dziwnie mała tragedja.

Zato w Trzcinicy, czy Bieczu wsiadła gromada wesołych chłopaków. Mieli ze sobą skrzypców dwoje: muzyka, śpiewki, aż jęczy.

„Wieźli ją, wieźli - da dana!

W Stróżach na skrzyżowaniu dnia padło nam czekać parę godzin, stacya huczy śpiewem. - Tu gromadka młodzieży ustawiona kołem - śpiewa kolejno wszystkie polskie pieśni, tam znów grupa srodze

W Nowym Sączu uciecha nas czeka... Podhalanie! Redaktor, sędzia, profesorzy, chłopi.....

- Wies, ka my spali?... W kryminale! No, nie było miejsca nika. Trzy tysiące nas zjechało - jechaliśmy se z muzyką, śpiewający, jaż się po stacyach ozlegało. Dziewczęta nosiły wodę cebrzykami... Radość. Wies, chłopie - wojna!

Legion wschodni

Druk. „Z drogi Czwartaków" - wyd. zbiorowe s. 143-148

Nim tę sprawę w komendzie załatwiłem, nim otrzymałem odprawę, godzina była już późna, jedenasta lub dalej w noc.

Wsiadłem na konia i ruszyłem i ruszyłem z powrotem.

Gdy mijałem jadąc środkiem wsi, zgliszcza świeże i popieliska domów, przyszło mi na uwagę, że akurat o tym czasie przed d przed dwoma dobami znajdowałem się u wrót tej samej wsi wobec słupów ognia.

„Legion wschodni."

W drugiej połowie września 1914 roku rozeszła się po Podhalu wieść, niewiadomo skąd zrodzona, o zamierzonem rozpuszczeniu Legionów, co nietylko dalszym staraniom werbunkowym stawiło duże przeszkody, lecz zagroziło nawet rozsypaniem się już utworzonym i ćwiczącym kadrom. Później stało się widocznem, że ten wiatr depresyjny wiał od Mszany Dolnej, gdzie obozem stał Legion wschodni. Niebawem też pojawiły się w Zakopanem pierwsze w zmylonej drodze lotu pobłąkane ptaki. Pewnego dnia, gdy siedzimy przy obiedzie w jednej z restauracyj, wchodzi do sali gromadka młodzieńców w mundurach legionistów. Rogatywki na bakier, kurtki na ramię junacko przerzucone — efektownie, lecz miny jakieś przygaszone. Po kroju mundurów jakoteż całem ich wyglądzie łatwo poznać, że są z Legionu wschodniego. Potwierdzają to następnie słowa ich rozmowy, ponad stoliki ciskane. Padają wyrazy rozgoryczenia, zarzuty pod adresem przełożonych (starsz.), śmiałe krytyki rozkazów — zdania w ustach żołnierzy wielce dziwne. Widać już było z tego to, jak ten daleko rozkład w szeregach postąpił i jakim duchem destrukcyi napojon jest ów Legion. Na skierowane ku nim pytania, zcha- otrzymał przerzucanych (jednych przez drugich) zdań takie mniej więcej

1.

Spoiły się ~~niejasne~~ wyjaśnienia: [charakterystyczne dla tych młodych legionistów i ich ~~...~~, ~~z jakąś pomocą dla ich kierowników~~]

— Wyszli ze Lwowa pełni zapału i wiary. Ale już wnet ~~podcięto~~ ~~ich~~ skrzydła ich ochocie. Trudy nadmierne, marsze uciążliwe, postoje bez kwater na deszczu. Stąd. ~~sekatury od komendantów~~, ćwiczenia wydumane, sekatury od ~~komendantów~~, traktowanie jak najgorsze, tyranizacya. Wszystko jedno — szewc, czy akademik. A oni przecie są inteligencji, mający prawo do jakichś względów — ~~Pędzono ich z miejsca do m~~ Nieprawdaż? Pędzono ich, niewiadomo dokąd ~~dni~~. Drohobycz, Sanok, potem Jasło. Nakoniec Mszana Dolna. Tu szemranie doszło do zenitu. Okazało się, że ich na zdradę wiedziono, żeby ich ~~na pokładać~~ zaprzysiężonych ~~osłomionych~~ zaprzedać, wcielić do landszturmu. Jakie to, oni, polskie wojsko, mają składać przysięgę — a jakie gwarancye? Wrzało jak w ulu, burzono się, radzono, sejmikowano. W końcu przyszedł ~~dzień~~ rozkaz: albo, albo. Już byli zdecydowani. Wiedzą, co żołnierz polski ma uczynić. ~~...~~ ~~...~~ Wnieśli podania o urlop. Urlop dostali ~~...~~ nieograniczony — z tem ~~...~~ komentarzem ustnym, żeby się już na [illegible] zboru nie stawiali. Oto i wszystko. — Wychodząc z domu, ~~...~~ mieli zaopatrzenie wcale ~~...~~, a teraz ~~...~~ zostali bez grosza — ten jeden mundur, z którym niewiadomo, co zrobić — i ta i droga ~~otwarta~~ otwarta w świat.

Niewiadomszczyzna o źródłach istotnych (jakości i wielkości) onego ~~...~~ ~~...~~ (wzburzenia)

~~Tak~~ wydawało się nam to wszystko, ~~[illegible]~~ mało zgrzewającym, ~~[illegible]~~ niezrozumiałym ~~[illegible]~~. Czekaliśmy tylko [illegible] nieobyczajnych katastrofy. — A co do owych [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] się [illegible] właściwej ich [illegible] i [illegible] przemożnego wpływu. Gdy się patrzyło na te ich postacie, rozumiane ~~[illegible]~~ w gestach ~~[illegible]~~ i porach, żywo stawała przed myślą owa sympatyczna studenterya ~~do [illegible]~~ z dawnych [illegible] przygotowań. ~~[illegible]~~ Wydawali się przez ten zewnętrzny romantyzm i zupełne nierozumienie chwili jacyś niewspółcześni, jakby ~~[illegible]~~ ze szkiełka [illegible] ruchomi [illegible], a nie wyob[illegible] [illegible] oderwani. W tej roli, pretensjonalnie ~~[illegible]~~ w [illegible] i [illegible], [illegible] wrażenie młodzieży [illegible] polowania ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ do leśniczówki [illegible], nie [illegible] ~~[illegible]~~ Legionowych. Wyjaśniały się ~~[illegible]~~ zatem i powody ich goryczy ~~[illegible]~~ odnośnie do przełożonych. Każdy z nich uważał się za godnego conajmniej rangi porucznika, a tu każą maszerować, jak [illegible] z kraju.

Można było jednak sądzić, że ta grupa jeszcze (niewielka) ~~[illegible]~~ owych „tyranizowanych" [illegible] o urlop podania lub też ~~[illegible]~~ polecono im tą drogą z Komendy, aby nie siali w szeregach niezadowolenia, a zaś ~~[illegible]~~ Legion jako całość trwa i [illegible], [illegible] wewnętrznych tem spokojniej się ujawni. Niestety, spodziewania ~~[illegible]~~ smutne ~~[illegible]~~ wkrótce [illegible] rzeczywistość.

Wypadło mi w tym czasie odwiedzić dom rodzinny ~~[illegible]~~ w Porąbce, położonej koło Mszany Dolnej. Wobec zatamowania kolei przewozami wojskowymi,

trzeba było wybrać się furą. Zgromadziliśmy się tedy (w prawdzie [illegible]) co do owej drogi, z gazdą, przyjechałem z Poronina. Gazda miał jednego tylko konia w stajni, bo drugiego wzięto na forszpan, sprzągł jednak z wynajętym u sąsiada, wziął lando i pojechaliśmy. Po drodze uderzały wzrok nasz, coraz gęstsze się, w miarę jak nam gościńce wszystkie, objawy nieodzownej wojny. Ciągnęły fury z biedą ludzką, okryte przemokłemi, zczerniałemi od deszczu płachtami. Od Jasła, od Krosna i z dalszych okolic. Konie zmorzone do cna, ludzie bladzi, pobladli z trudów i niewyspania, jakoteż i przeżytego strachu. Wyrwali się z ognia wojny rozpalonego piekła, a wziąwszy co się dało naprędce z dobytku swego, ostawionego zresztą na pastwę nieuchronnego zniszczenia, i dziś oto od tygodni szukają chwilowej niepogody ku bezpiecznej zachronie Tatr. — Mijali nas jeźdźcy w kilku lub na zakrętach gościńca pojedyńczy, w tem wysokiem pustkowiu nieprawdopodobni. Mijają jeszcze realne na dzwoniącemu odgłosem [illegible] przemykały w tumanach kurzu wojskowe samochody.

Dojeżdżamy do Chabówki. Stacya zapchana wagonami. Pełno długich pociągów, z przejazdu. Na jednym wóz za wozem polowe armaty, strojne w wieńce z drutami-konwaliami. Drugi pociąg przepełniony rozśpiewaną rezerwą — gatunki zielony [illegible] — barwy wszystkich pułków.

— A cóż to za wojsko? — pyta ze zdziwieniem gazda, wskazując biczyskiem na plac obok dworca.

Na placu jak i wszędzie na gościńcu widać było

leżące obozem lub bez celu snujące się gromadki szare, ~~w mundurach~~ ~~przyszłe~~ apetyczne, w mundurach wprawdzie, lecz częściej rozpuszczonej trupy ... niż żołnierzy.

— Z Legionu wschodniego — wyjaśniono.

— Gzewy! to legioniści! — zastąpowił się gazda. — A cemu i się to tak wa-Łazęgują (?) ~~Dyć to na wojsko niepodobne~~. Czy to nima nijakich starszych nad nimi?

Właśnie nadjechał wóz naładowany, zatrzymując się pośrodku na gościńcu. Towarzyszył mu na koniu jakiś „starszy" — widać, oficer intendantury — wąsaty już niemłody, otwięgły. Zwrócił się z jakimś rozkazem do najbliższej z grup, ~~...~~ żeby zapewne dotyczącym wyładowania lub dalszego transportu bagaży, lecz, widać, słów jego nie słyszano, nikt się nie poruszył. A gdy, podjechawszy bliżej, począł coś z konia przed nimi gadać, pomruk jeno i protesty zaczepne wywołał. Zaklął więc, szarpnął konia wędzidłem i odjechał.

Gazda mój, obserwujący uważnie tę scenę, zgorszył się niepomiernie.

— Och źle — powiada. — Patrzcie ludzie: starszego nie słuchają. ~~Jeszcze takiego wojska nie było mi~~ ~~się widzieć~~. Jakże tak, to każdy sobie ma być jednym rotem? Cóż to za nowotna reglaminu? Jeszcze też takiego wojska nie dało mi się widzieć. ~~...~~

~~Rzucił głową w zdumieniu~~

~~— Ja to muszę zbadać~~

~~Zadzierzy koniom obroku~~

Kręcił głową w zdumieniu i nie mógł wyjść od tego zdziwienia.

— Jakto, muszę zbadać — nawet w koniu.

Korzystając z popasu i zaprzęgnięty koniom owsa, przeszedł [illegible] i bez celu na plac wśród [illegible] tych postaci. Ktoś zajechał, a wszystko zwróciło do [illegible] swoich niecodziennych oczu. Wreszcie powiada:

— Dość tej wojny, panie, bieda. [illegible] w tym duchu nie jeść. I gdzie tato widać, karku musi nie przestrzegać, aby co od nich kupić. Jeden mi pas z Tadeuszem [illegible] z wojny, drugi rewolwer — cóż nawet kaprysem i litość zbiera, bo ony widząc tego [illegible], wszystko ten mundur ze siebie przedało. Ale czemu się to nie [illegible]?

I znowu, przypominawszy sobie sceny nieprzystojne, gorzko mój rozczulił się.

— Żeby tato wszystko zaprzęgł do roboty, niech się we wszystko nie bawi, kto słuchać nie chce.

Z tem zaśmiał się koniec, i rozegnał się.

Zaraz w Rabce napotkaliśmy drugą partyję, podobny [illegible] koszarach na kamieniu.

— [illegible] — ukazał [illegible] jedzie — I tu [illegible] znowu z tkliwych, jak za dobrego czasu.

Niezadługo zaczęliśmy mów kilkukilometrowy [illegible] gościńca wszędzie, otaczającego [illegible].

— To to wojsko! — mnie gada — [illegible], prawda, widzi [illegible] jest na słowackach.

I już odtąd wzdłuż całej drogi ku Zarytemu, ku Mszanie, co kilkadziesiąt lub kilkaset kroków spotykaliśmy | po kilku lub pojedynczo

Mühlau b. Insbruck d. 6/III 915

Kochany Zygmuncie!

Mówił z Tobą poseł Diamand, o co mi gwałtownie chodzi. Dla pewności jeszcze powtarzam:

W sierpniu

~~legionistów, wałęsających się za żywnością~~, wałęsa-
jących się legionistów, ~~siedzących przy kopcach~~
~~ziemniaków w polu lub~~ kręcących się przy kopcach
w polu lub leżących przy rowie gościńca. Istnie
jak rozsyp maruderów po jakiejś klęsce.

Gazda mój już wtedy nie mówił, jeno, skręcając
ku mnie głowę, wyjmował fajkę ~~[illegible]~~ ze zębów
i spluwał. Potem zacinał konie.

Legion wschodni.

W drugiej połowie września ubiegłego roku rozeszła się po kraju wieść, wszędzie stąd [illegible] zrodzona, o zamierzonym rozwiązaniu Legionów, co nietylko Delegacji staraniom werbunkowym stawiło duże przeszkody, lecz zagroziło nawet rozsypaniem się już utworzonym i ćwiczącym kadrom. Później stało się widocznem, że ten wiatr depresyjny wiał od Mszany Dolnej, gdzie obozem stał Legion wschodni. Niebawem też pojawiły się w Zakopanem pierwsze [illegible] „[illegible]" w zmyślonej drodze lotu pobliskim ptaki.

Pewnego dnia, gdy siedzieliśmy przy obiedzie w jednej z restauracyj, weszła do sali gromadka młodzieńców w mundurach legjonistów. Rogatywki na bakier, kurtki na ramię [illegible] rzucone, jakieś przygłupie efektownie, lecz mniej [illegible]. Po kroju mundurów jakoteż całym ich wzięciu łatwo poznać było, że są z legionu wschodniego. Stwierdzały to następnie słowa ich rozmowy, ponad stoliki rzucane. Podczas wyrażeń rozgoryczeń, zarzuty pod adresem przełożonych, władz, zdania w ustach żołnierzy wielce dziwne. Widać z tego

1 VIII

[illegible] ... [illegible] (tambur[illegible]) [illegible] tylko po [illegible] ka-

tastrofie. — A co do [illegible] rodzić. [illegible] wyższej [illegible] i [illegible].

[illegible]

Werbunek na Podhalu.

[illegible] (Kazi [illegible]) [illegible]

Zrozumiałem jest, iż przy cha-

rakterze okrainnym ludu góralskie-

go często dla potrzeb postronnych

i swoich odbywał się werbunek na

Podhalu.

[illegible] (i wreszcie) [illegible] jest [illegible] legionów. [illegible] chaotycznie [illegible] wyjaśnienie:

— Wyszli ze Lwowa, pełni wiary. Ale [illegible] podcięto im [illegible] ochotę. [illegible] Kosztorys [illegible] Kwater, na deszczu. St.-D. [illegible] Sekatury [illegible] Komendantów, [illegible] Klownanie [illegible], tyranizują. Wszystko [illegible] akademik. A oni [illegible] inteligencji, [illegible] prawo do [illegible] wyglądów. [illegible]

[illegible] Drohobycz, Samok, potem Jasło. [illegible] Mszana Dolna. [illegible] do [illegible]. Okazało się, że [illegible],

!

[illegible]

~~Wyciąg bibliograficzny prac literackich Wł. Orkana:~~

Wysunęły fury z ~~[illegible]~~ ludzkiej biedą, okryte przemo-kłemi, ~~[illegible]~~ zeszarzałemi od deszczu płachtami. Od Jasła, od Rusinowa i z dalszych jeszcze. Konie zmo-rzone do cna, ludzie bladzi i . . . . od trudów i niewyspania, a może od . . . ~~[illegible]~~ co przeżyli. Wyrwali się z gardzieli piekła, p . . . . co mogli z mienia swego, ostatniego na pastwę . . . . i dziś od tygodnia ~~[illegible]~~ wśród . . . . . . ~~[illegible]~~ bezprzerwanie . . [illegible]

żeby ich zaprzedać! [*wrócić do komendantury*] Jako ci, co mi, polskie wojsko, mają składać przysięgę — a jako gwarancję z ~~[illegible]~~ wrócą już w ulic, ~~[illegible], [illegible]~~ buntowanie się, należy [*ze*][*ryzykować*] ~~[illegible]~~ naprzód ~~[illegible]~~ rozkaz: albo, albo. Już byli zdecydowani. ~~[illegible]~~ Widzę, co żołnierz polski ma uczynić. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [*wszyscy podaliśmy*] podanie o urlop. Urlop dostaliśmy [*natychmiast*] w tem ~~[illegible]~~ nadzwyczajnie ustawnie, żeby się już nie mieszali nie wtrącali. Oto wszystko. — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wychodzę z domu, myśli zaopatrzone [illegible]-ku, odzież, pieniądze — a teraz do broni [illegible] ten pod mundur, w którym [illegible], co zrobić. ~~[illegible]~~ i żadnych środków do życia ~~[illegible]~~ [illegible].

Z przykrością ....

o legionie, którego nie ma — o legionie walczącym

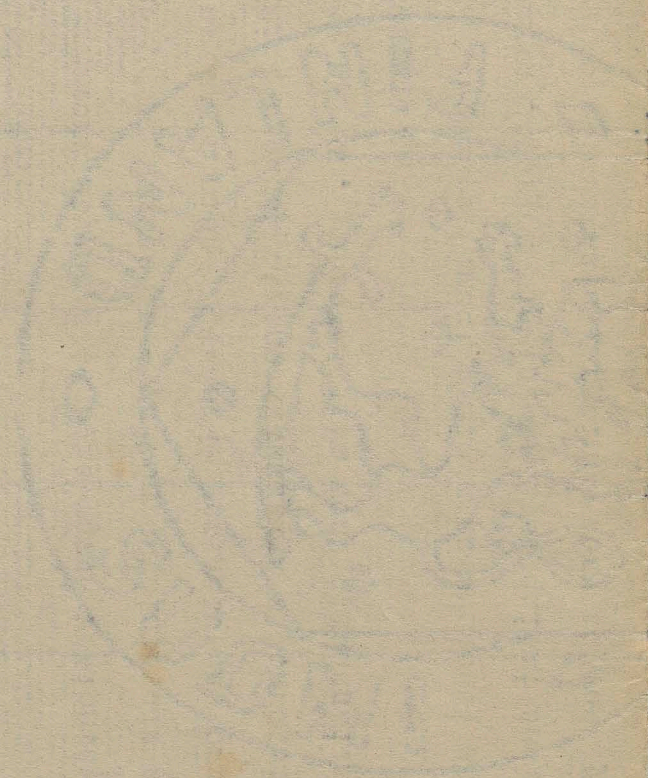
22

Otrzymałem rozkaz, by odwieźć karabiny /pozostałe/do Komendy Leg.w Borzechowie i przywieźć dla pułku z Komendy odprawę.

Korzystając z tego, że wozy prowiantowe miały wracać próżno przez Borzechów - powód umyślnie nie zamawiać - poleciłem na dwa z nich naładować przygotowaną broń i, gdy wieczorem oddział rzeczony trenu ~~xxxxxxxx~~ z powrotem wyruszył, wsiadłszy na koń, poprowadziłem wozy z ładunkiem na miejsce przeznaczenia.

Komenda mieściła się w południowej strqnie Borzechowa, w domku, który z niewieloma sąsiedniemi ocalał od pożaru.

Po wyładowaniu karabinów wozy odjechały.



W drugiej połowie września 1914 roku rozeszła się po Podhalu wieść, niewiadomo skąd zrodzona, o zamierzonem rozpuszczeniu - - Legionów: co nietylko dalszym staraniom werbunkowym stawiła duże przeszkody, lecz zagroziła nawet rozsypaniem się już utworzonym i ćwiczącym kadrom. Później stało się widocznem, że ten wiatr depresyjny wiał od Mszawy Dolnej, gdzie obozem stał Legion wschodni.

Niebawem też pojawiły się w Zakopanempierwsze w zmylonej drodze lotu pobłąkane ptaki.

Pewnego dnia, gdy siedzimy przy obiedzie w jednej z restau - racyi, wchodzi do sali gromadka młodzieńcóww w mundurach legionistów. Rogatywki na bakier, kurtki na ramię junacko przerzucone efektownie, lecz miny jakieś przygaszone. Po kroju mundurów jakoteż całem ich wzięciu łatwo poznać, że są z Legionu wschodniego. Potwierdzają to następnie słowa ich rozmowy, przed stoliki ciskane. Padają wyrazy rozgoryczeń, zarzuty pod adresem przełożonych władz, śmiałe krytyki rozkazów - zdania w ustach żołnierzy wielce dżiwne.

Widać już było z tego, jak ten daleko rozkład w szeregach postąpił i jakim duchem destrukcyi napojon jest ów Legion.

Na skierowane ku nim pytania, z chaotycznie jednych przez drugich przerzucanych zdań takim mniej więcejspoiły się charakte - rystyczne dla tych młodych legionistów i ich guwernerów wyjaśnienia:

Wyszli ze Lwowa pełni zapału i wiary. Ale już wnet podcięto skrzydła ich ochocie. Trudy nadmierne, marsze uciążliwe, postoje

bez kwater na deszczu. Głud, ćwiczenia wyszukane, sekatury, traktowanie jaknajgorsze, tyranizacye. Wszystko jedno - szewc, czy akademik. A oni przecie są inteligenci, mający prawo do jakichś względów. Nieprawdaż. Pędzono ich, niewiadomo dokąd. Drohobycz, Sanok, potem Jasło. Nakoniec Mszana Dolna. Tu szemranie doszło do zenitu. Okazało się, że ich na zdradę wiedziono, żeby ich zaprzysiężonych zaprzedać, wcielić do landszturmu. Jakie to oni,polskie wojsko, mają składać przysięgę - a jakie gwarancye. Wrzało jak w ulu, burzono się, radzono, sejmikowano. W końcu przyszedł rozkaz: albo, albo. Już byli zdecydowani. Wiedzą co żołnierz polski ma uczynić. Wnieśli podanie o urlop. Urlop dostali nieograniczony - z tem komentarzemustnym, żeby się już na miejsce zboru nie stawiali. Oto i wszystko. - Wychodząc z domu, mieli zaopatrzenie wszelkie, a teraz zostali bez grosza - ten jeden mundur, z którym niewiadomo, co zrobić - i droga otwarta w świat.

Niewiedzącym o istotnych źródłach jakoteż i wielkości onego rokładu wydawało nam się to wszystko mało zrozumiałem. Czuliśmy tylko pozatem nieobjętą oczyma katastrofę.

A co do onych młodzeńców zaprawdę żal ich się robiło. Widziało się rozbitki własnej ich naiwnej wiary i czyjegoś przemożnego wpływu. Gdy się patrzyło na te ich postaci rozrzutne w giestach i pozach żywo stawała przed myślą owa sympatyczna studenterya zdawnych powstańczych przygotowań. Wydawali się przez ten zewnętrzny romantyzm i zupełne nie rozumienie chwili jacyś nie współcześni i jakby ze skrzydła jakiejś ruchawki luźnej a nie wojskowych kadrów oderwani.W tej sali pretesjonalnie w sarnie i jelenie rogi ustrojonej czynili raczej ~~mło~~ wrażenie młodzierzy myśliwskiej z nieudałego polowania do leśniczówki oto z krzykliwem hałasem

wpadłej, niż żołnierzy legionowych. Wyjaśniały się zatem i powody ich goryczy odnośnie do przełożonych. Każdy z nich uważał się za godnego conajmniej rangi porucznika, a tu każą maszerować, jak pierwszemu skraju.

Można było jednak sądzić jeszcze, że to grupa niewielka owych " tyranizowanych " wniosła o urlop podanie lub też polecono im tą drogą z komendy, aby nie sieli w szeregach niezadowolenia, a zaś Legion jako całość trwa i po wstrząśnieniach wewnętrznych tem spoistszym się ujawni. Niestety, spodziewaniu temu wkrótce wyszła rzeczywistość.

Wypadło mi w tym czasie odwiedzić dom rodzinny, w Porębie, położonej koło Mszany Dolnej. Wobec zatamowania kolei przewozami wojskowymi, trzeba było furą. Zgwarzyłem się tedy co do owej drogi z gazdą - przyjacielem z Poronina. Gazda miał w prawdzie jednego tylko konia w stajni, bo drugiego zajęto forszpan, sprzągł jednak z wynajętym u sąsiada, złożył lando i pojechaliśmy.

Po drodze uderzały wzrok nasz, coraz gęszczące się w miarę jak nam gościniec umykał, objawy nieoddalnej wojny. Ciągnęły fury z ludzką biedą okryte przemokłemi, zczerniałemi od deszczu płachtami. Od Jasła, od Rzeszowa i z dalszych okolic. Konie zmożone do cna, ludzie bladzi, pół - błędni z trudów i niewywczasu, jako też z przeżytego strachu. Wyrwali z gonionej gardzieli piekła, wziąwszy co się dało na prędce z dobytku swego, ostawionego zresztą na pastwę nieuchronnego zniszczenia, i dążą oto od tygodni wśród chłoszczącej niepogody ku bezpiecznej zachranie Tatr. - Mijali nas jeźdźcy w kilku lub pojedynką na zakrętach gościńca zjawiani w tem pustkowiu wysokim nieprawdopodobnie. Mniej jeszcze realne na dzwoniącem odludziu Obidowej przemykały w tumanach kurzu wojskowe samochody.

Dojeżdżamy do Chabówki. Stacya zapchana wagonami, Parę długich pociągów w przejeździe. Na jednym - wózh za wozem - bronzowe polne armaty,

stojne w wieńce, z drużbami kanonierami. Drugi pociąg, przepełniony - rozśpiewaną rezerwą - gałązki z choiny u czapek - barwy węgierskich pułków.

- A coż to za wojsko - pyta w ździwieniu gazda, wskazując biczyskiem na plac obok dworca.

Na placu jak i wyżej na gościńcu widać było leżące obozem lub snujące się bez celu gromadki szare, apatyczne, w mundurach wprawdzie, lecz czyniące raczej wrażenie rozpuszczonej trupy niż żołnierzy.

- Z Legionu wschodniego - wyjaśniam.

Ciekawy - to legioniści - zastanowił się gazda. - A czemuż się to tak wałęsa. Czy to nima nijakich starzych nad nimi.

Właśnie nadjechał wóz naładowany, zatrzymując się po wyżej na gościńcu. Towarzyszył mu na koniu jakiś " starszy " - widać, oficer intendentury - człek już nie młody, siwiejący. Zwrócił się z jakimś rozkazem do najbliższej z grup, zapewne dotyczącym wyładowania lub dalszego transportu bagaży, lecz, jakby słów jego nie słyszano, nikt się nie poruszył. A gdy, podjechawszy bliżej, począł coś z konia przedkładać, pomruk jeno i protesty zelżywe wywołał. Zaklął więc, szarpnął konia w gniewie i odjechał.

Gazda mój, obserwujący uważnie tę scenę, zgorszył się niepomiernie.

- -Ou źle - powiada. - Patrzcie ludzie: starszego nie słuchają. Jakoż to, to każdy ma być sobie jednorałem. Coż to za nowotne raglamina. Jeszcze tu takiego wojska niedałomi się widzieć.

Zygmunt Miłkowski.

(Wspomnienia).

(W r. 1898, podczas kilkumiesięcznego pobytu w Genewie, byłem prawie codziennie gościem u PP. Miłkowskich).

Dziś widzę tę postać... (fizjonomię, postawę pułkownika)

Zimą 1898. na wieczornej herbatce.

Pani Miłkowska (staruszka) cicho snuje się – z uśmiechem [illegible] dworzyński... nalewa herbatę.

Pułkownik na szezlongu – pod kołdrą, pół leżąc.

o dobrym [illegible] ... opowiada.

Opowiadał nie jak stary wojak rozwlekle – nie [illegible], nie [illegible] – ale krótko zwięźle, treściwie, po żołniersku. Rzeczy

Rzeczy nie opowiedziane – wspomnienia.

Wspomnienia jego miały dla mnie urok niezwykły... Mówiły o ludziach zmarłych [illegible] w legendach. Dawny [illegible] Wolski, Lelewel, Bem, Mickiewicz, [illegible] Pan [illegible] i inni – wspomnienia [illegible] rówieśników wspólnych życia.

2. Wolskiego, Lelewela znał w Brukseli. Z Bemem walczył w 49. Mickiewicza poznał w Konstantynopolu. [illegible] tak też wyciszył go...

O polskiej [illegible] [illegible] i ludzi, o których [illegible] [illegible] od [illegible] Był w nim [illegible] i humor.

O Słowackim.

O Delfinie Potockiej (listy)

– Lecz najwięcej [illegible], jak było życie...

O sobie mówił mało i niechętnie — chyba gdy trzeba było koniecznie ze względu na mnie.

Wspominał o głodowaniu w Londynie — o biedzie w Bułgaryi, gdzie ~~[illegible]~~ (koził) i pasał owce jego [illegible] z rozrzewnieniem opowiadał o [illegible] jakiej doznał przyjaciół-Turków. Widać wielką w tych czasach dużo była mu [illegible] i pomocy.

~~[illegible]~~

Chętniej opowiadał o wielkiej wojnie w 49., (w których brał udział jako oficer pod ~~[illegible]~~ [illegible] Bemem). O Bemie.

Nie zapomnę ~~[illegible]~~ momentu.. Pani [illegible] [illegible].. Szeptem ~~[illegible]~~ i patrząc ~~[illegible]~~ może nie będzie umiał, ale rozumiał.. Szopena grała [illegible] ~~[illegible]~~. Dziwnie [illegible], aż się go stryj pan,.. [illegible]. Z Bruksi[?] pan [illegible] tradycye [illegible] [illegible], jako wołanie odtwarzane. Myśl że Szopen mógł to mówić — [illegible] — ~~[illegible]~~ jakoś [illegible] rzeczywistość. — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Że już [illegible] [illegible] pan Józef. [illegible] [illegible] [illegible] do Mazurków, dowodził [illegible] ~~[illegible]~~ stryj, że [illegible] nie Szopena nie ~~[illegible]~~ umiał, nie rozumiał.

Oto ~~[illegible]~~ piosenka [illegible] [illegible], [illegible] do [illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] — a ten ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. Po [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]:

— ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]... [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: [illegible] ~~[illegible]~~... [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible].

Ojciec i syn.

Kompania pierwsza batalionu uzupełniającego Legionów Polskich miała wyruszyć w pole. Naznaczono zbiórkę batalionu na dziesiątą godzinę rano przed koszarami kompanii pierwszej, przy szosie, za miastem. O oznaczonej godzinie przy dogrzewającem już dobrze słońcu stanęła na placu czwarta kompania odchodząca w pełnym rynsztunku, potem kompania druga i trzecia, oddział podoficerów rachunkowych, które właściwie [illegible] zyka.

Sekcyjni i plutonowi wyrównywali szeregi, komendanci kompanij lustrowali szyki, przechodząc według frontu, szyk oddziałów [illegible], reszta oficerów stała grupą skupioną w oczekiwaniu wymarszu.

Na szosie przed formacyą [illegible] zebrały się gromadki ciekawych, kobiet i wyrostków żydowskich z podmieścia. Pośród tej gromadki ruchliwej stał wysoki, dystyngowany pan o białych wąsach, i pięknym obrysie głowy. Stał jakby w ziemię wrosły, niezważający na potrącenia, na nic wokoło i patrzył ku szeregom legionowym, w jedno miejsce.

Tam, w szeregu pierwszej kompanii, która miała odejść, trzeci od lewej strony stał młodziutki legionista o dziewczęcej twarzy, lecz dziwnie wysmukły, głową wyrastający ponad innych.

Gdy karabin i chłopięcy spiętrzony wysoko tornister, nadto ciężkie tej wiotkiej postaci, ociężałe i zdawały się wyginać jego przystałe ramiona, a na licu wykwitały rumieńce znużenia, prostował się w ten moment, twarz kamieniała dumnie, miękkie usta i oczy mocne, żołnierskie posyłały w odpowiedzi wzruszonym światłom oczu starego pana.

Przed kilku miesiącami zgłosił się do batalionu. Młodziutki, nad wiek rosły. Kim go, wziąć tyl się, przyjęto, ujął się ojciec, wysoki, siwy, piękny pan — i jął tłumaczyć, że gdyby syn miał w [illegible] i siłę, nie odmówiłby go od wojny ojczyźnie, bo i sam nawet, gdyby mógł... lecz chłopiec zaledwie lat przekroczył — wybujał wprawdzie, ale za szybko rósł — w piersiach nosi zarodek choroby, a matki... Trzech synów miał. Dwóch zmarło — ten jedynak pozostał. To mówiąc, płakał wzruszony.

Uznał jego wywody komendant i wobec syna poparł ojcowskie perswazje. Chłopiec [illegible] powrócił z ojcem do domu.

Przed kilku tygodniami, do batalionu gdy batalion nasz zaczął gdy Dzielko wyszedł z tej okupacyjnej, zgłosił się znowu niedźwiadek ów z własnej woli ochotniczo, do służby. W niedzielę mu skończył lat siedemnaście. Gdy przedstawił mi z nim list ojca z powtórzeniem rad i upomnień i odwołaniem się do szczególnej wyrozumiałości Komendanta, chłopiec był już asenterowany do kompanii liniowej.

I oto teraz, gdy kompania ma wyruszyć w pole, przyjechał ojciec. Stoi pośród gromady gapiów odcinający się dystynkcją, wysoki, spokojny i patrzy na syna, który wyróżnia się wzrostem i postawą w pierwszym szeregu. Po promieniach, niezbierających mu na wąsy, gdy z oka do oka ojcowskie wyrazy, słowa synowskie słowa przyrzeczeń, zwierzeń.

A wreszcie starego pana, jego całun, bólem rozdarty, trzęsą o jedynego pamiątka domu ojca... Syn – żołnierz – legionista – w pierwszym szeregu.

Słowa komendy – powtórzone przez dalej – batalion rusza! Na przodzie muzyka – oficerowie, komendant kompanii...

Syn, jak struna wysoko uniesiony, w pierwszym szeregu. Orkiestra huknęła marsza. Oczy utkwione z dumą w plecach syna.
Ojciec idzie potem trotuarem. Stara się do takta nadrzyć.

Lecz nogi ociężałe mu nogi, jakby kajdanami objęte. Powlókł się potrzeby, potem tej chwili patrzył na, wodząc z dala, jak odjeżdżał powód szczęścia, słowa jedynaka.

—

Ochotnik.

Przechodziliśmy z komendantem batalionu uzupełniającego przez rynek w miasteczku R. W dniu tym odbywał się targ na rynku. Koło straganów, na których żydzi porozkładali swoje niewielkie bogactwa – ~~[illegible]~~ jako najcenniejsze, wyświecały się ku pożądliwym oczom porozpierane wory z cukrem w kostki – kupiły się gromady ludności miejskiej, chłopów i bab z okolicy, przyciągane nawoływaniem kramarzy. Stały też kupy przemieszane na rynku, wzdłuż chodników, omawiając różnorakie swoje interesy.

Przez jedną z gromad skupionych w pobliżu ~~[illegible]~~ przedarł się, ~~jak przez~~ ~~[illegible]~~ ku nam wyrostek żydowski.

– Przepraszam... – zwrócił się do komendanta, zdejmując czapkę-jarmułkę. – ~~[illegible]~~ Powiedzieli mi, co pan jest komendant od Legiony...

– Czego chcesz?

– Ja chcę wstąpić do Legionów...

W chałacie długim, ~~[illegible]~~ [illegible], o zapadłych piersiach, ~~o bladej twarzy, o~~ szyi przygiętej i o bladej twarzy czynił wrażenie mizernej łodygi, zaś tu śmiesznie wobec wyrażonej ~~[illegible]~~ chęci. Oczy duże, aksamitnie czarne uderzały natomiast siłą postanowienia.

– Skądżeś ty? – pyta go komendant.

– Z miasta Łodzi.

– A jakżeś się tu dostał?

– Ja wyszedłem z miasta Łodzi i zaszedłem do miasta Piotrkowa. Bo powiedzieli mi, co tam są Legiony. Jak ja się tam ~~do komendy~~ zgłosiłem.

– A lekarz w Piotrkowie badał ~~się~~?

– No, on mnie widział.

– I cóż ci powiedział?

– No on ~~się~~ ~~śmiał~~ tylko śmiał.

Roześmiał się i komendant.

– ~~[illegible]~~ Ee! Powiedz, jakżeś tu się trafił?

– Powiedzieli mi, co tu do Legionów przyjmują. Jak ja wyszedłem z miasta Piotrkowa...

— Poczekaj, ty chłopcze, siła nie mesz! Przypatrz się, jak ty wyglądasz. Któryżby cię lekarz uznał za zdolnego do służby wojskowej? ~~Do wojska~~ Do wojska trzeba siły, no i jakiej takiej postawy! Chęć sama nie wystarczy, choć to chwalebne rzecz. — powtórzył nam komendant

~~Rubin, który to odczuł z przykrością, [illegible]~~ Ja się chcę bić!

— Panie Komendancie. Ja mam ~~dużo~~ siły ~~dużo~~! Ja chcę iść prosto na Lwów!.

Komendant przyjrzał mu się ~~[illegible]~~ uważniej.

— Jak się ty nazywasz?

— Rubin Chęciński, z miasta Łodzi.

— ~~[illegible]~~ Kto cię do Legionów namówił?

— Panie Komendancie, mnie nikt nie ~~namówił~~ nakłonił. Ja sam się nakłonił. Ja czytam prasę, gazety. To jak je czytam, ~~to~~ to sobie potem myślę nad tem, co tam ~~[illegible]~~ stoi. To w jednej gazecie stało o Legionach. To ja sobie tak myślę, o tych Legionach ~~[illegible]~~ i na koniec przyszedłem na to, co oni mają recht. Tak ja wyszedłem z miasta Łodzi... . . . . . .

15
30
45

20

6
2
+2
3
2
15

Legiony na polu bitwy

nr. 48 Wiadomości. 1 30

Z ~~czynów~~ (działań) czwartego pułku.

Nie czas teraz pisać historyę bojów legionowych. Złoży się ona z ogłoszonych po wojnie w swym czasie rozkazów, meldunków ważnych, kronik i zapisków, i zestawienia opowieści wielu uczestników w całokształt, prawdzie podobny. — Na razie chodzić może o podawanie więcej stwierdzeń z pola wojennych zmagań — niejako domiesięcznik żołnierskie rodzinie w domu ostałej — któreby pojaśniły szerszy ogół o poczynaniach i trudach bojowych naszych formacyj, a dając w skrócie prawdę rzeczy, niweczyły też fałszywe legendy, jeśliby jakie z dobrej czy złej wiary około onych powstały.

Tu też chcę podać parę takich stwierdzeń o bitewnych przeprawach Czwartego pułku Legionów — z jego kilkutygodniowej drogi, od Wisły do Zabuża — w których bliskości lub jako uczestnik miałem zaszczyt się znaleźć.

Po raz pierwszy pułk czwarty wziął udział w boju nocą pod Majdanem Borzechowskim jako rezerwa — przydzielony wraz z brygadą pierwszą do dywizyi 106 armii IV. arcyks. Józefa Ferdynanda. Tam to Komendant pułku, głośny z Karpat, Roja, aby zachęcić nieoswojonego z kulami żołnierza — części bowiem znacznej pułku składali nowicyusze z Królestwa — przejeżdżał konno wśród świszczących kul pomiędzy szeregami tyralierskimi, nie myśląc zgoła o „dekunku", i czem chłopców więcej niż ujmującymi słowy przyośmielił. — Tam też kapitan

Sulica, prowadzący batalion pierwszy w pierwszej rezerwie, podsunął się śmiało ku frontowej pozycji, a zapytany przez zdziwionego tem nastręczaniem się schowanego ~~w okop~~ w okopie komendanta oddziału: jaki ma rozkaz? – odrzekł twardo: „Idę naprzód!"x Czem pchnął ów oddział do wypadu. Do ataku jednak nasz batalion nie doszedł – już bowiem wojska austryackie linię nieprzyjacielską złamały. W tej przeprawie miał pułk jedenastu lekko rannych ludzi.

/

~~a zdystany przez komendanta oddziału [illegible] [illegible] jaki na Morskie – odmówi twierdz i idź naprzód do [illegible] [illegible] Do ataku Moskali [illegible] jeden bataljon nie dorwał – i Moskali [illegible] wszystkie nieustępujące lecz nieprzyjacielskie [illegible]. W tej przeprawie [illegible] pułk [illegible] stracił pułk jedenasty [illegible] lekko i [illegible] i pułk rówień lekko zraniony [illegible] [illegible]~~

~~i [illegible] [illegible] z bitew.~~

~~Następnie brał pułk czwarty udział (stojąc na pozycji) w [illegible] w bitwie pod Jastkowem, na północny-zachód od Lublina, która porosła bezsprzecznie mimo krwią legend – jego chwałą. Pierwszy dzień był [illegible]. Bataljon I., prowadzony przez Kapitana [illegible] rozwinął się na prawym skrzydle naprzeciw Józefowa, na lewym szedł [illegible] bataljon III. Kapitana Sierańca. Bataljon II. Kapitana [illegible] pozostał się w tyle jako rezerwa.~~

3.

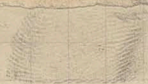
Stał pułk czwarty niedługie jako rezerwa brygady pierwszej pod Cesiną – ~~tu~~ tam jednak mimo ~~alarmów~~ pogotowia bojowego i alarmów parokrotnych do boju nie został wciągnięty. Dopiero na północny-zachód od Lublina, gdzie na wzgórzach, dominujących nad okolicą, umocnił się w pozycjach ~~nieprzyjaciel~~ obronnych nieprzyjaciel, przyszedł pułk czwarty ~~czwarty~~ ~~4~~ na odcinku pod Jastkowem do frontowej walki. ~~W bitwie tej~~

~~wej, bez wytchnienia z [illegible] lub [illegible] niż trwającej, wykazał pułk nasz taką ochotność bojową i sprawność że zdołał sobie, jak i [illegible] otrzymał, bez [illegible] w zupełności zasłużył sobie na zaszczytną nazwę : Czwartaków.~~

O boju Jastkowskim[x] podał już relację w „Wspomnieniach ~~pod~~ Bol.[?] ... " [illegible] ograniczę się więc tylko do paru ~~[illegible]~~ odnoszących uwag, gdyż na podstawie i raportów, rozkazów, map pozycyjnych i zestawień będzie można dać w przyszłości obraz tej ~~[illegible]~~ zacięty zwagi. ~~W bitwie trzydniowej zaciętej, jaka się rozegrała z 3 kolumn nieprzyjaciela bataljonów na pozycjach wydrążonych,~~ W bitwie tej, bez wytchnienia przez trzy dni i trzy noce ~~trwającej z mniejszą lub większą furią~~ z mniejszą lub większą potęgą trwającej, wykazał pułk nasz taką ochotność bojową i męstwo, że w zupełności odznaczył się zaszczytną nazwą : Czwartaków. Pierwszy dzień był najgorszy. Było to istne piekło ognia ~~[illegible], [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ i huku. ~~Kapitan~~ Mówił ~~[illegible]~~ Komendant jednej z baterji, popierających ~~[illegible]~~ z zadania pułk naszego ~~[illegible]~~ oddziałów ~~[illegible] tej bitwy~~, że tylko pod Sortkami był ~~[illegible]~~ podobnego ~~[illegible]~~ gwałtownego ognia.

Z trzech bataljonów pułku, pierwszy ~~i drugi~~ i trzeci trwały przez ~~to~~ cisz cały ~~w~~ bezpośrednio w walce. Bataljon drugi był w rezerwie, ~~[illegible]~~ kursując ~~[illegible]~~ kompania jedna wysłaniana ~~[illegible]~~ skrzydło prawe, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w ostatniej noc nie zluzował bataljonu pierwszego. ~~Zło[illegible]~~

Dowódzc[a]





~~jak i oficerowie wszyscy stawali dzielnie. Oficerowie wszyscy spisali się dzielnie, pełniąc obowiązek swój świetnie~~. Co do reszty – wszyscy, oficerowie jak żołnierze – ~~spisali się dzielnie~~ stawali świetnie; tak ci, co Karpackie przeszli pod doświadczeniem, jak i ci, co pierwszy raz w takiej opresji znaleźli się w próbie. ~~[illegible]~~

~~[illegible] spisali się [illegible], spokojnie w warunkach trudnych obowiązek [illegible] po [illegible] bitwie oddzielnie [illegible]. A ci, co polegli, zaświadczyli śmiercią swą zasługi.~~

~~[illegible] Kapitan [illegible] Kapitan Seliga, dzielnie i Komendant [illegible] Kap. Durana, dwa porucznicy: Zulauf, Nowakowski Bończa Uzdowski, (ranny), Nowakowski, Zulauf, podporucznicy [illegible]~~

Najtrudniejsze miał zadanie dowódca skrzydła prawego kapitan Seliga. Spisał się dzielnie. Odznaczyli się 3 porucznicy: Bończa ~~Uzdowski~~ (ranny), Nowakowski, Zulauf (wszyscy ~~[illegible]~~ mianowani kapitanami); lecz ~~wszystkich~~ cały listy (oficerów) trudno by wymienić, chcąc oddać zasłużoną sprawiedliwość. O dzielnym zaś stawaniu żołnierzy najlepiej świadczą słowa pułkownika: „Żeby ataku brawurą chodzącego tak, jak batalion Seligi, Durana, tego nawet w Karpatach nie widziałem!"

~~Gdy pułk [illegible] się [illegible] 3 sierpnia [illegible] na swoim jastrzębiu w pochodzie, [illegible] do pułku Komendant Korpusu [illegible]~~

~~[illegible] 3 sierpnia~~ 3. sierpnia o świcie Moskale ~~musieli się~~ (zmuszeni byli) cofnąć. O ważności spełnionego zadania świadczy dowodnie uznanie, dla pułku ze strony Komendy Korpusu. Gdy pułk po ~~[illegible]~~ skończonej bitwie maszerował dalej swoją ~~[illegible] do Koła~~ Koło Jastkowa, podjechał ku nam ~~X~~ J. Ekscel. Komendant korpusu i zebranym w koło oficerom ~~wszystkim~~ szarżom, podziękował im ~~[illegible]~~, ~~[illegible] polecając wpisać do rozkazu, iż „wyraża~~ i polecił wpisać do rozkazu, iż „wyraża oficerom, wszystkim, szarżom i żołnierzom (czwartego) 4. pułku (Legionów) najgorętsze podziękowanie i najwyższe uznanie w imieniu Najwyższej Służby za niezachwiane męstwo i poświęcenie się żołnierzy w bitwach pod Jastkowem-Józefowem ~~w dniu 30~~ w dniach 30 i 31 lipca i 1 i 2 sierpnia, a zwłaszcza za przeprowadzenie szturmów w dniach 31 lipca i 1 sierpnia, podczas których nie tylko nasz front został posunięty ku okopom nieprzyjacielskim, ale które nadto spowodowały przesunięcie rezerw nieprzyjacielskich przed nasz front, osłabiając przez to nieprzyjacielskie prawe skrzydło, co w następstwie przełamanie tegoż skrzydła spowodowało."

v passus

Straty pułku w bitwie pod Jastkowem wyniosły około 500 zabitych, 270 rannych; w tem 2 oficerów zabitych, 8 rannych. Więc nie tak wielkie, jak fama głosiła, jeśli się zważy, że bitwa trwała trzy dni, z całą zaciętością, i z atakami na druty kolczaste. Największe poniósł batalion pierwszy, na najgorętszy ogień [illegible] gruncie wystawiony.

W pochodzie dalszym pod Brzeźnikiem stanął pułk w linii ognia. Tu w pierwszej przyszedł wysunął się batalion drugi, przyczem kompania por. Zalewskiego, gdy miała zluzować honwedów, znalazła się [illegible] na wszystkich kierunkach, bezsilnym. Strat było 2 zabitych, 12 rannych. Wynikiem: zajęcie Kozłówki i uratowanie części jej z cennymi zapasami od spalenia.

Najmniej krwawą, lecz efektowną była wykonywana w drodze pościgu bitwa pod Wolą Ossowińską. Tu naprzód batalion III-ci pod dowództwem kap. Turauca potykał się z kozackimi oddziałami w lesie — na prawo od niego posuwał się batalion pierwszy kapitana (obecnie już majora) Sulicy. Ostatecznie batalion III. (lewe skrzydło) przyszedł nieco w tyle, a z batalionem swym kapitan Sulica, wyparłszy z 2 pozycji — jednej za drugą — Moskali, zajął Ossowińską Wolę. Strat poniesiono 7 lekko rannych. „Oba bataljony dobrze szły — pierwszy jak w szkole", wyraził się z uznaniem pułkownik — „Trzeci również" — dodał, po chwili wahania.

Wogóle w przeprawach tych, a zwłaszcza w bitwie pod Jastkowem złożył pułk czwarty takie dowody ochotności bojowej i męstwa, iż w nagrodzie otrzymał zaszczytną nazwę: Czwartaków.

W. O.
Wł. Or[illegible]



Czwarty pułk w boju.

Nie czas teraz pisać historyę bojów legionowych. Złoży się ona z ogłoszonych po wojnie meldunków, rozkazów, kroniki z pułków, z zestawienia opowieści wielu uczestników w całokształt prawdopodobny. Na razie chodzić może chyba o podawanie strzępów z pola zmagań wojennych, niejako z żołnierskiej szeregu ojców domowej rodzinie w domu ostałej, któreby pojednały w poczynaniach i trudach poszczególnych bojowych naszych formacyi, a, dając w skrócie prawdy rzeczy, niweczyły też fałszywe legendy, z płochości lub innych niecnych przyczyn jeśliby, czy to z dobrej czy złej wiary około owych (powstały).

O pułku czwartym (niewiele, dlaczego, o tym, który jeszcze dziś nosi nazwę czwartaków) od chwili jego wyruszenia w pole różne nieprawdopodobne rzeczy się wieści. Jedne były, że do walki nie doszedł, jedne się nie zetknął z wrogiem, jeszcze nikt poza paru maruderami, ostatnimi w tyle, z szeregów nie ubył, a już wieści chodziły lecz: cały pułk zniesiony. Potem już skromniej: tylko połowa z pułku pozostała. O bitwie pod Jastkowem po dziś dzień różne komentarze krążą. Tymczasem pułk, dotąd do wszystkiem, trzymał się mimo trudów niezwykłych znakomicie i ma nadzieję, ufność, że i teraz tak samo się trzymać będzie... czwartacy.

Tu też chcę podać parę takich strzępów o bitewnych przeprawach czwartego pułku Legionów — wśród kilkudziesięciodniowej drogi od Wisły do Zabuża — w których blizkości lub jako naoczny świadek mi zresztą [illegible] się znaleźć.

Naraz pierwszy pułk czwarty wziął udział w boju nocą pod Majdanem Borzechowskim, jako rezerwa regimentów, przyłączony do dywizyi 106 w brygadzie piechoty armii arcyks. Józefa Ferdynanda. Tam to Komendant pułku, [illegible] Roja, aby ośmielić, zachęcić niedoświadczonego z kulami żołnierza — część bowiem znaczna pułku składali nowi cywile z Królestwa — przejeżdżał konno wśród (bzykających) złowrogich kul pomiędzy szeregami tyralierskimi, nie myśląc (zgoła) o „dekunku". [illegible] najlepszymi przykładem przyświecił. Tam też kapitan Sulica, prowadzący batalion pierwszy w pierwszej rezerwie, podniósł się [illegible] ku pozycji — [illegible] frontowej

Spis rzeczy: (14 ark.)

I. Pieśń poranna.
II. Inter arma.
III. Gdybym był sercem dzwonu.
IV. Z dni mobilizacyi. (1, 2)
V. Werbunek na Podhalu.
VI. Legion wschodni.
VII. Poległym w boju.
VIII. Stanisław Witkiewicz
IX. Pułkownik Miłkowski
X. Sternik polskiego promu.
XI. Ojciec i syn.
XII. Warszawskie słońca.
XIII. Rubin Chęciński.
XIV. Selig Goldman.
XV. Uciekinierzy
XVI. Noc.
XVII. aleja śmierci
XVIII. a. Dwór Worgule. b. Monastyr w leśnej.

·/·

./.

XIX. Z poezyi wojennej Niemiec.

XX. Bartek Nędza a partye polityczne.

XXI. Kościelny.

XXII. Dodatek wierszowany (1. Do Tymona. 2. Obchody. 3. Aforyzmy niepolityczne. 4. Gdy człowiek. 5. Lidze kobiet. 6. Tablica uwagi).

Inter arma

1. Inter arma.
2. Gdybym był sercem dzwonu
3. Poległym w boju
4. Warszawie
5. Z dni mobilizacji (II.)
6. Werbunek na Podhalu
7. Stan. Witkiewicz
8. Ojciec i syn.
9. Noc.
10. Bartek Nędza, a partye
11. Kościuszko

---

12. Legiony wschodnie (dokończenie)
13. Pułkownik Mokrowski (odpis)
14. Sternik (odpis)
15. Rubin Chęciński (odpis)
16. Mickiewiczowy. Aleje śmierci (wiersz)
17. Z poezyi współcz. Niemiec
18. 1. Dwór Worgule. 2. Monastyr w Leśnej.
19. Dodatek wierszowany (1. Do Tymona. Obchody. Aforyzmy. Czy człowiek. Do kobiet. Tablica uwagi).
20. Z dni mobilizacji (I.)
21. Polska frakowana (wiersz)

Inter arma...

I. Zamilkły muzy...

II. Żywe groby (Laufgräben)

III. We Flandryi. Kanały czerwone.

IV. Katedra w Reims.

V. Chłop siejący. (między 2-ma armiami)

9 5 9 9

VI. Malarz na terenie ~~wojny i obrazy~~. (obraz wojny Dudzińskiego)

VII. Nike Napoleona – i Nike ~~obecnej wojny~~ współczesnej wojny (Dyalog) (Ludzkość [illegible] wszystko..)

VIII. Legiony Polskie. – ~~Piłsudski~~

IX. ~~Piłsudski~~ Duma o Józefie Piłsudskim.

X. [illegible].

XI. Piękno przyrody – i wojna.

XII. Aleje śmierci.

XIII. Praca Syzyfa.

XIV. Polska ratowana.

XV. Pieśni o [illegible].

110

Inter arma...

Świa

umniejsza

Wspaniała

postać

Szanowni

upomni

Wspaniały

Pochwała życia.
V ~~1. Symfonia porenka~~
V ~~2. Inter arma.~~
~~3. Hasło.~~
~~4. Gdybym był sercem dzwonu~~
~~5.~~ Sternicy
~~6.~~ Polesiym
~~7.~~ Warszawa
~~8.~~ Przekłady z niem. (Do Kobiety!)
~~9. Może nas burza~~

[10. Od mórz do mórz]
11. Aleje śmierci
12. Do Tymona
√13. O Rosji wiśnin
√14. Duma o Saliczy
√15. Satyry polit.-społ.
~~16.~~ Pieśni strzeleckie
~~17.~~ Chochołowscy
[18. Podhalańscy chłopcy]
19. Ucieknierzy

~~20.~~ Spowiedź ziemi (Lepkiego)
√21. O Janku i Łóp...
√22. Ballady osobne samego.
~~23.~~ O Tetmajerowem „skakem Podkałn."

10
30
3
2
2
2
4
2
1
2
2
3
2
3
3
2
2
1
75 str.
9
84 str. /96/

I. Pochwała życia
II. Inter arma
III. Hasło
IV. Może nas burza
Gdybym był sercem
Sternicy
V. Warszawa
~~Polesiya~~
~~Aleje śmierci~~
Polesiya
Marsz strzelca
Piosnka str.
Pobudka
~~VI. Przekłady~~
VI. Dumy i ballady
~~VII.~~ O Tetmaj.
VIII. ~~Pieśni strzeleckie~~ Chochołowscy
IX. Satyry

"Inter arma."

~~I.~~ Pieśń poranna.

I. Inter arma. (wiersz)

II. Gdybym był sercem drzewa (wiersz)

III. Z dni mobilizacyi (lub Mobilizacya), 1. i 2. (fejletony)

IV. Werbunek na Podhalu. (artykuł)

V. Legion wschodni. / Poległym (wiersz) —

VI. Stan. Witkiewicz

VII. ~~Sternik~~ Dutkowski / Mitkowski

VIII. Sternik (wiersz)

IX. Ojciec i syn. / Wierszowane. (wiersz) —

X. Rubin Chęciński.

XI. Kuchmierzy (wiersz)

XII. Noc.

XIII. aleja śmierci (wiersz)

XIV. ~~Dwór Worgul (Z drogi IV pułku)~~: 1. Dwór

[illegible] ~~Monas~~ Worguła. 2. Monastyr w leśnej.

XV. Z poezyi Niemiec.

XVI. ~~Do Tymona~~ Bartek Nędza a partya polit.

XVII. Kościelny.

XVIII. Dodatek ~~wierszowany~~ (1. Do Tymona. 2. Obchody. 3. Aforyzmy. 4. ~~Tablica uwagi~~ Gdy umrzek. 5. Tablice uwagi.)

Do Kubisz

XX. ~~Pieśń poranna.~~

[illegible].

– [illegible]

I. Mobilisierung < [illegible])

II. 2 verbunden
< Warschau

III. 2 Divisionen [illegible] 4 pp.
< [illegible]

IV. [illegible]

[illegible]

V. ~~[illegible]~~ Kerle und
Kosaken

VI. Wiese.

Post arma

1. Odzywają się...
2. Aleja..
3. Powiem wam
4. Smorał krwawy miecz
5.

43

Inter arma (proza).

